

Nadsańska poezja po raz trzeci

Znany stalowowolski prozaik i poeta Mirosław Osowski doprowadził do powstania trzeciego już almanachu poetyckiego *Wiersze znad Sanu*. Podobnie jak w przypadku poprzednich, kryterium jest nadsański rodowód twórców w nim obecnych, nie ma natomiast klucza tematycznego, a więc ich poezja nie musi mieć bezpośredniego związku tematycznego z regionem, w którym mieszkają i tworzą. Twórcy ci tworzą Klub Literacki, który zachowuje formułę otwartą, umożliwia im zaprezentowanie (we własnym wyborze) dorobku, dokonań twórczych – zwykle aktualnych, z ostatniego czasu.

W tegorocznych *Wierszach znad Sanu* prezentowanych jest zdecydowanie najwięcej twórców, bo aż 21 (w pierwszym było 16., w drugim 17.). Obok tych, którzy już w almanachu zaistnieli, zauważalna jest bardzo liczna grupa młodych poetek, często związanych z Warsztatami Poetyckim „Wers” w Stalowej Woli. Karina Jurewicz, Izabela Chyła, Alicja Czech, Aleksandra Knap, Natalia Męcińska i Małgorzata Sobkiewicz to poetki mające na koncie wiele sukcesów w konkursach dla młodzieży szkolnej – między innymi wszystkie były laureatkami różnych edycji Podkarpackiego Konkursu Twórczości Literackiej „Gdy słowa dojrzewają”, organizowanego przez Zespół Szkół w Jeżowie. We wszystkich częściach almanachu, a więc i w tej, swój udział mają: Elżbieta Ferlejko, Henryk J. Giecko, Hiacynt Górnicki, Jacek Kotwica, Marta Męcińska, Grzegorz Męciński, Ryszard Mścisz, Wiktoria Serafin, Bogdan Stangrodzki, Małgorzata Żurecka i Mirosław Osowski.

Także w tym trzecim almanachu jest spora grupa twórców z kręgu rzeszowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich i Stowarzyszenia Literackiego „Witryna” w Stalowej Woli. Pojawiają się także, na równych prawach, twórcy niezrzeszeni, niemający na koncie wydanego tomiku, ale zwykle piszący już od pewnego czasu, którzy odkryli w sobie pasję tworzenia. Niekiedy te almanachy sprawiły, że mogą się ze swoją twórczością pokazać, choć niektórzy twórcy już w czasopiśmie czy różnych almanachach mieli okazję zaistnieć. Decyduje to o dużej różnorodności prezentowanej poezji, która pod względem formalnym, dojrzałości i poziomu twórczego a także w wymiarze pokoleniowym cechuje się sporym zróżnicowaniem.

Trudno byłoby o taką pełną ocenę zestawu utworów poszczególnych twórców (który wszakże nie musi być też reprezentatywny dla całego dorobku poety), spójrzmy zatem na te propozycje wybiórczo, odwołując się do wybranego utworu z zestawu zaproponowanego przez twórcę. Będzie to pod pewnymi względami forma zachęty do sięgnięcia po inne, zamieszczone w almanachu wiersze twórcy i skonfrontowanie z nimi tego, który zostanie przywołany.

W opisowej *Monotonii zimy* Izabela Chyła zaczyna od opisu zimowego poranka, który ma po części impresjonistyczny charakter, jednak „wyostrzają” go „kruczoczarne gałęzie”. Panująca wokół cisza, myśli przysłonięte mgłą i jakby zamrożone to wyznaczniki pewnego zagubienia jednostki, braku celu, do którego mogłaby dążyć. Na swój sposób koresponduje z tym utworem wiersz Alicji Czech *Matka*. Tu jednak wszystko jest zgoła niezimowe, rozjaśnione, tonie w kolorach tęczy, choć w tym „rozbłysku” natury coś nieudanego, jakiegoś niepowodzenie, cień niepokoju dogasa. W zakończeniu wiersza dochodzą do głosu sprzeczne odczucia: z jednej strony jakaś wiara, pokrzepienie związane z przyszłością, z drugiej strony pewien sceptycyzm, obawa.

Zapytanie o przyszłość, próba przeniknięcia Bożego planu w odniesieniu do podmiotu lirycznego i możliwości kreowania drogi życia przez niego wieńczy wiersz Elżbiety Ferlejko *Epilog*. Widzimy tu zagubienie osoby mówiącej w „zgiełku” życiowych spraw, których hierarchię, ważność nader trudno ustalić, które ciągle trzeba selekcjonować bez pewności, czy czyni się to właściwie. Zagubienie to wiąże się także z ingerencją innych osób, zdrajców, którzy wiodą nas na manowce, wykorzystując to, co w nas szlachetne – pokazuje to w swoim wierszu *Pozwalasz na to od początku* Henryk J. Giecko. Tytułowa fraza, która powtarza się refrenowo w wierszu, może być odczytywana jako samooskarżenie, szukanie w sobie winy za taki stan rzeczy. Jednak ta „wina” ma źródło w dobru

i szlachetności podmiotu lirycznego, którego wrogowie działają nieetycznie, podstępnie, wykorzystując jego pokłady wiary, nadzieję, złudzenia.

Kontrast między ciemnością i jasnością staje się punktem wyjścia wiersza Hiacynta Górnickiego *W ciemności*. Ciemność wyczula zmysły, powala słyszeć nawet delikatne głosy, a jasność oślepia. W ciemności zapala się „na dnie oka (...) mała iskierka”, ożywiają się obrazy w pamięci, wyobraźni, dom „wnika do duszy”. Ten ciekawy, pobudzający wyobraźnię wiersz zestawmy z utworem Kariny Jurewicz *Gorycz, miękkość*, w którym także ciemność nocy i jasność dnia oraz siła wyobraźni odgrywają swoją rolę. Codziennosc ma swój gorzki wymiar, noc tasuje blaski i cienie, niesie z sobą grę uczuć, obrazów. *Gorycz* codzienności łączy się z brakiem bliskiej osoby, naocznością obrazów, wrażeń zmysłowych, które wszakże nabierają „chropowatości”, stają się ambiwalentne, trudne do uchwycenia niczym „miękki ogień”.

Boska muzyka natury, istnienia dominuje w wierszu Aleksandry Knap *Bóg – dyrygent*. W orkiestrze natury, którą dyryguje Bóg, biorą udział upersonifikowane żywioły i cząstki natury: ocean, skały, wiatr, kamienie. Inny obraz natury odnajdziemy w wierszu Jacka Kotwicy *Zmiana pór roku*. W jakiejś mierze i tu natura okazuje się być artystą – przedwczesny, a więc przybywający nieco niezgodnie z porządkiem mróz próbuje wszak ożywić sylaby i utrwalić się na płótnie. Zmiana w naturze naznacza swym piętnem czas, nabiera zgoła eschatologicznego wymiaru.

Ptasia nadzieja, wolność, radość w wierszu Marty Męcińskiej *Lot* jest „skażona” ludzkim bólem, okrucieństwem, tym, co przyziemne. Jest tu jakaś dwoistość natury ptasiej i ludzkiej, ślad metaforycznej metamorfozy – wszak „złamane skrzydła” dotyczą tak człowieka, jak i ptaka. Ów cień złamanych skrzydeł dorosłości daje się zauważyć w interesującym wierszu córki Marty – Natalii Męcińskiej, pod tytułem *Stalowa*. Obraz „nieżyjącego” miasta po północy, w którym pustoszeje skatepark, opuszczony przez „ostatnich rozbitków”, słychać odgłosy karet i kół na podmokłym asfalcie, został zestawiony z uciekającą „w mrok” młodością, przemijaniem beztroskich „miodowych lat”. Obraz tej dorosłości znajdziemy w wierszu *Przemijanie*, napisanym przez tatę Natalii – Grzegorza Męcińskiego. Spojrzenie na młode lata jest zbliżone do tego z wiersza Adama Mickiewicza *Polały się łzy*. To wprawdzie nie lata „górne i durne”, ale „stracone na hulankach”, w szaleństwach młodości. Teraz podmiot mówiący, obserwując oznaki starzenia się u siebie, dostrzega to, co dobrego przyniosło mu życie, ale poczucie zmarnowanego i uciekającego czasu (również innym – czy to jednak pocieszenie?) go nie opuszcza.

Poczucie uciekającego czasu, w swej metaforycznej i symbolicznej odsłonie, pojawia się i w wierszu Ryszarda Mściszka *U wrót zimy*. Frazeologiczne i związane z wieloznacznością słów skojarzenia związane z zimą łączą się nie tyle z dojrzwaniem, co z nowymi czasami, w których wiele rzeczy zatraciło się, zostało „zamrożonych”. Z późną jesienią łączy się natomiast wiersz Anny Nowakowskiej *Listopadowa cisza*. W tytułowej ciszy, która kryje w sobie wiele smutku, trosk i dramatów (bywa „grobową”, „wieczną”, myśli w niej „krzyczą” a ptaki zostawiają „niemy ślad”), „czas kamienieje”. Jednak wiersz kończy obraz wiosny, która nadejdzie ze „śpiewem”, a cisza (mająca perspektywę rozśpiewanej wiosny przed sobą) staje się okazją do refleksji, rozmowy z sobą. Dzięki Wiktorii Serafin, za pośrednictwem jej wiersza „Kończy się lato”, możemy cofnąć się od zimy poprzez jesień ku końcu lata. Ten opisowy wiersz ukazuje uroki natury, ale także tę porę roku łączy z wyciszeniem i zamyśleniem. Urokliwe metafory – „zielone spojrzenia (...) drzew”, „błoga cisza się (...) zieleni”, „wśród fioletów myśli niczyje błędzą” – prowadzą do refleksyjnej natury duszy ludzkiej, która znajduje w owym ciepłym pięknie ukojenie, wytchnienie i odczucie błogości.

Wśród bajkowych, dziecięcych wierszy Marty Sienkiewicz znajdziemy także utwór poważny, przeznaczony dla dorosłego odbiorcy – *Testament matki*. Mądre nauki, życiowe przestrogi matki dla jej dzieci dobitnie wybrzmiewają w wigilijny wieczór, kiedy jej już nie ma. Matka wierzy w opiekę Dziecięcia Jezus nad jej dziećmi, bo sama poleciła swe pociechy Jego opiece, a przestrogi i rady łączy z życzeniami, które tradycyjnie przecież przy tej okazji są wypowiadane. Małgorzata Sobkiewicz jeden ze swoich wierszy dedykuje Matce Bożej. Piękne wyobrażenie Maryi z wiersza *Piszę Cię, Niebieska Matko* zaczyna się słowami: „promieniem złotego słońca,/ srebrną kroplą wiosennego

deszczu/ piszę Cię jak ikonę”. Smutna, nasycona cierpieniem Matka ma wysłuchać modlitwy podmiotu obdarzonego swoimi „cierniami”, obserwującego ludzi o „zamkniętych sercach”, „brudnych duszach”, których uśmiechy są „podszyte kpina”. Podmiot mówiący pozbył się dziecięcej naiwności, owej uskrzydłonej wiary, ale ta „ikoniczna” Matka jest dla niego oparciem, źródłem sił do życia. Matka pojawia się także w wierszu Bogdana Stangrodzkiego *Sen o Matce*. Ma być ona dla podmiotu - w swej dobroci i wielkiej miłości – źródłem dobroci, wręcz świętości. Poszukuje tej inspirującej matki wszędzie: zarówno w „zgiełku ulicznym” jak i „u bram raj”. Jej bliskość to dla niego źródło mocy i ocalenia.

Obraz życia w wierszu Beaty Sudoł-Kochan *Teatr* w znacznej mierze odbiciem odwiecznego motywu *theatrum mundi*. Podmiot liryczny traktuje to odniesienie życia do teatru zarówno w wymiarze metaforycznym, jak i dosłownym. Trzeba więc dla „widowni” ubrać „nową sukienkę/ żeby ładnie wyglądać”, „odegrać rolę życia”, ale też kupić bilety, zasiąść w teatrze, poczekać aż podniesie się kurtyna i rozkoszować się spektaklem. Jesteśmy wszak w życiu zarówno aktorami, jak i widzami przedstawienia – wszak teatr to życie (jak w piosence rzeszowskiego zespołu RSC i wbrew temu, co odnajdziemy w wierszu-piosence Edwarda Stachury).

W wierszu Marty Zawrotniak *Nadzieja na miłość* wybrzmiewa pragnienie o spotkaniu kogoś, z kim będzie można iść przez życie „wspólną drogą”. Ma to być ktoś, kto zawsze poda rękę, z kim przez wszystkie życiowe zakręty i trudy będzie można śmiało podążać. Dla podmiotu mówiącego wiersza miłość ma mieć nie tylko wymiar wspólnoty serc, ale być czymś, co wskaże prawdziwy wymiar życia, napędzając go sensem i ratując przed zauroczeniem tym, co materialne. Szczęście i miłość w wierszu Małgorzaty Żureckiej *Wystarczy* wyłania się z pięknego metaforycznego obrazu: „tętno serca galopuje/ przez trakty spełnionych/ pragnień”. Obrazowo zostaje miłość zderzona z „cierpliwością kota”, który chce „położyć łapę/ na rozgrzanym ciele”. Wszystko to w jakiś sposób ilustruje pewien miłosny paradoks, lęk: kiedy ona „ekspłoduje”, na dnie duszy, w zakamarkach serca błądzi pytanie: „nie za dużo tej miłości/ czy nie za dużo?”

Podobnie jak w poprzednich almanachach, finalnym akcentem „Wierszy znad Sanu” są aforyzmy Mirosława Osowskiego, w których objawia się cała różnorodność egzystencjalnych refleksji i doznań, mądrości, której życie jest nauczycielką, odkrywczynią. Twórca obnaża tu między innymi przywiązanie człowieka do rzeczy mało ważnych, iluzoryczność i ograniczoność pięknego świata z książek, który wszak świata nie zmienia. Twórca mówi o walcu historii, meandrach polityki i myśleniu, które czasem prowadzi na manowce.

Zaproponowany zaczątek lektury (nawet w omawianych wierszach można odnaleźć więcej, a inne utwory przynoszą kolejne twórcze odsłony autorów) to pewien rys nadszańskiej poezji, prezentowanej przez 21. autorów obecnych w trzech „Wierszach znad Sanu”. Każdy musi znaleźć własne poetyckie „ślady”, dokonać subiektywnych odkryć w sporym zbiorze, który zawiera ponad 100 wierszy i ponad 50 aforyzmów. Wierzymy, że ta twórcza inicjatywa Mirosława Osowskiego, która zdaje się coraz wydajniej owocować, przyniesie jeszcze sporo poetyckich „wcieleń”.

Ryszard Mścisz

„Wiersze znad Sanu. Almanach poetycki 3”, pod redakcją Mirosława Osowskiego, Związek Literatów Polskich Oddział w Rzeszowie, Stalowa Wola 2022.